

Adres Redakcyi i Administracyi:
Warszawa, Al. Jerozolim. 29—1.
Telefon № 42-50.

Przedpłata w Warszawie rocz. 5 rb.,
półrocz. 2 rb. 50 k., kwart. 1 rb.
25 kop. Za odnośnienie do do-
mni dopłaca się 15 kop. kwart.
Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb.
50 kop., półrocznie 3 rb. 30 k.,
kwartalnie 1 rb. 65 kop.

Za granicą rocznie 8 rb.
Adres Wydawnictwa na Galicyę i
Poznańskie: St. Warcholik,
Kraków ul. Pelicjanek 11.
Przedpłata z przesyłką pocztową
w Austrii: rocznie 18 kor.
półrocz. 9 kor., kwart. 4.60 kor.
w Niemczech: rocz. mk. 16 50.

ZIEMIA

TYGODNIK KRAJOZNAWCZY

ILLUSTROWANY.

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

□□□□□□□□□□□□□□
□□□□□□□□□□□□□□

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz jednoszpaltowy petitu
na 1 stronie okładki 30 kop.;
na trzech pozostałych 20 kop.

Adres Administracyi Ogłoszeń:

Wilcza 45 m. 3, telefon 73-35.

□□□□□□□□□□□□□□
□□□□□□□□□□□□□□



Gracyan Brzeziński

Kufry, Walizy, Nessesery, Galanterya skórzana, Stylpy,
Kalosze, Torby dla turystów, Obuwie zimowe i letnie.

Ś-to KRZYSKA 15
wprost
- WŁODZIMIERSKIEJ -
telefon 34-62.

WYROBY WŁASNE.



DOM BANKOWY

Kazimierz Jasiński

w Warszawie, Plac Zielony, dom Hersego.
Załatwia wszelkie czynności bankierskie
:: na najdogodniejszych warunkach. ::



Skład Artykułów Fotograficznych

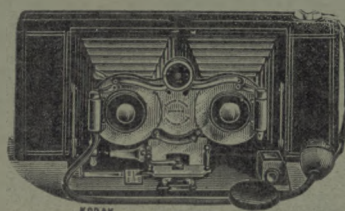
J. & W. Kasprzycki

w Warszawie, ul. Nowy-Świat 45.

POLECA: najnowsze apa-
raty fotograficzne, klisze, pa-
piery, chemikalia i przybory.

Towar z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przy składzie przyjmuje wszelkie roboty amatorskie.



Dobry wzrok, najcenniejszy skarb

zachować można do późnej starości, **zawczasu**
używając „**Sanatora**” konserwujących i wzmac-
niających **Okularów i Binokli**, sprzedawanych
jedynie w Zakładzie Optycznym „**SANATOR**”,
NOWY-ŚWIAT 29 po cenie od rb. 1 do rb. 25,
a między innemi w **nigdy** nie czerniejącej op-
rawie „**Stella**”, 14 karatowem **złotem** grubo na-
łożonej, po rb. 4, w prawdziwej **szyldekretowej**
„**Gloria**” po rb. 3½ lub w **czarnooksydo-**
wanej stalowej oprawie „**Hygiea**” po rb. 3 —
Tamże wszelkie inne wyroby, wchodzące w zakres
optyki, po cenach bajecznie niskich. — Wybór
wielki. Towar **precyzyjny**. — **Powołując**ym
się na niniejsze ogłoszenie **ustępujemy 10%**.

Staraniem Polskiego Tow. Krajoznawczego

WYSTAWA

Zdobnictwa Ludowego

w Gmachu Towarzystwa
Zachęty Sztuk Pięknych

w Warszawie.

Otwarta w sobotę d. 18 lutego r. b.
o godzinie 1 po południu

Fabryka pomp, sikawek,
narzędzi ogniowych i apa-
ratów assenizaacyjnych.

Józef Troetzer i S-ka

w Pruszkowie
Biuro w Warszawie
ulica Hr. Berga 2.



Mapy powiatów

gub.: Warszawsk. rb. 1 k. 50,
Kaliskiej k. 75, Kieleck. k. 75,
Lubelsk. rb. 1, Płockiej k. 75,
Radomskie k. 75, Siedleckiej rb. 1,
Suwalskiej kp. 75, z widok. kolor.
Wielka ścienna kolor. wyd. III Ma-
pa Król. Polskiego w ark. rb. 2 k.
50, na płótnie rb. 3 k. 50, werniks
z wałk. rb. 6 z przes. rb. 7. Atlas
Kr. Polsk. w opr. rb. 10. Prze-
wodnik po Kr. Polsk. opr. rb. 10,
z mapą na płótnie rb. 13.

J.M. Bazewicz, Jerozolim. 25.

50% oszczędności opał
USUWA WILGOĆ
patent. Multiplikator
ogrzewania
oraz piece żelazne Multiplikatorowe.
Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. Warszawa,
Aleje Jerozolimskie 71, telefon 15-02.

Popierajcie przemysł krajowy

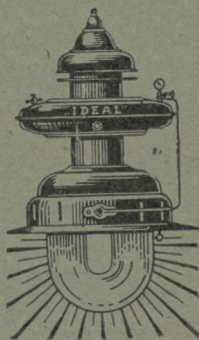
Chromolin Hegnera pasta do
obuwia.
Hegnerol płyn do czyszczenia metali.
Wyrób swojski.



Skład Aparatów i Potrzeb do Fotografii

Edmunda Goldringa

w Warszawie, Marszałkowska 123, tel. 82-78.
Wielkie laboratorium dla p. p. Amatorów,
z którego stali odbiorcy korzystać będą
wraz ze wszelkimi wskazówkami bezpłatnie.



Główny Skład Lamp
różnych systemów

WARSZTATY REPERACYJNE

WŁADYSŁAW REICHEL

ul. Warecka Nr. 14, tel. 43-44.

Lampy pokojowe **Spirytusowe, Gazolinowe,**
Żarowo-naftowe „IDEAL”, 300 - 1200 świec.

Jedyny **bezkłopotliwy** system do oświetlenia
placów, ulic i sal fabrycznych.

**Latarki ręczne. Kuchenki Spirytusowe, Pie-
cyki.** Koszulki - szkła - części zapasowe.

Przeprowadzanie rur gazowych — ceny niskie.

KOSZTORYSY BEZPŁATNE



Szkodliwy, bo

kosztowny jest zawsze konserwatyzm. Żmudną
ręczną pracę zastępuje dziś wszędzie z korzyścią
maszyna. Jakże korzyści przynosi zastosowanie do-
skonalej maszyny do prania, tego dowiodła roz-
powszechniona w ilości **200,000 egzemplarzy.**
JOHNA maszyna do prania „Cała Parą”.
Prospekty i kosztorysy na kompletne urządzenia
mechanicznych prań darmo.

Towarz. Akc. I. A. JOHN

Warszawa, Hortensya 7.

Moskwa, Pistnickaja 16.

Dr. JÓZEF ZAWADZKI

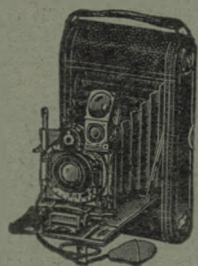
Pieskowa Skała i jej okolice

z licznymi ilustracjami.

Nakład Tow. Akc. „Zamek Pieskowa Skała” Cena 1 rb.

Do nabycia w Administracji Wydawnictw Pol. Tow. Krajoznawczego.

Al. Jerozolimskie № 29.



Każdy może fotografować!

Aparaty od rb. 2 kop. 50 do rb. 200

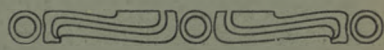
— T-wa „KODAK” i inne, poleca —

ERNEST NEUMANN

Skład przyborów fotograficznych

Warszawa, Mazowiecka Nr. 6. Telefon 54-96.

Nowy cennik i objaśnienia na żądanie.



**Pracownia wyrobów
skórzanych**

B. Lisowski

Nowosenańska Nr. 7

W WARSZAWIE

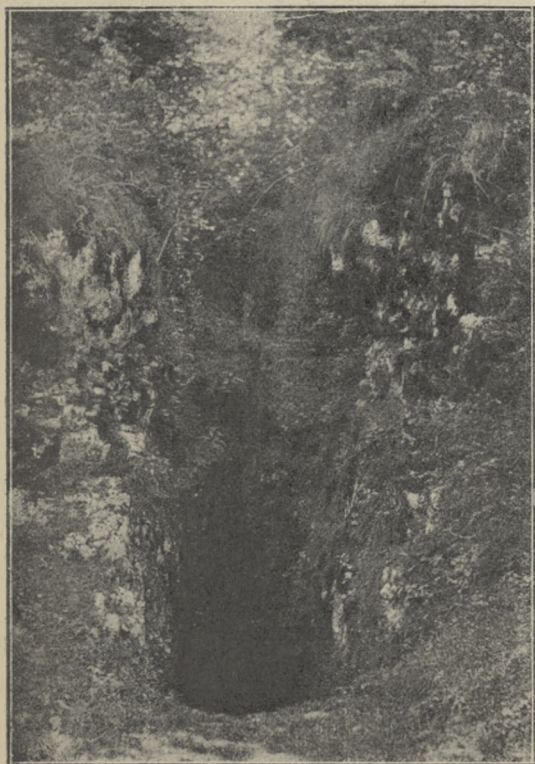
Poleca: kufry, walizy, nesesery,
paski do rzeczy, portmony, spic-
ruty i t. p. Ceny niskie.



JASKINIE GÓRY CHEŁMOWEJ W OJCOWIE.

Góra Chełmowa, zwana także Chełmem lub Chełmówką, odległa przeszło 1 kilometr od zamku Ojcowa, leży na prawym brzegu Prądnika przy ujściu doń rzeczki Saspówki, płynącej uroczą doliną od strony północnej. Od zachodu ciągnie się

tam również uroczy wąwóz Jamki z doliną boczną Pradla, oraz płaszczyna falista pól wsi Czajowic. Od południa odcina Chełmówkę głęboki wąwóz Bramy Krakowskiej. Wreszcie od wschodu—wielka dolina Prądnika (zob. obok dołączoną kartę topo-



DAWNIEJ.

WEJŚCIE DO JASKINI ŁOKIETKOWEJ.
fol. J. Czarnowski.

OBECNIE.

graficzną
jaskiń
Góry
Chelmów
ki).

Szczyt
Chelmów
ki, wzniesi-
ony nad
poziom
morza 472
metry,
jest naj-
wyższy w
tej okoli-
cy. Wi-
dok zeń
rozległy i
wspania-
ły, zaró-
wno na
zamek Oj-
cowa i do-
linę Prą-

dnika, jak na dolinę Wisły, Kraków z przepyszną panoramą Wawelu i Kopca Kościuszki, a Tatry błękitnych na widnokręgu.

W pobliżu szczytu owego w wielkiej grupie skał wapienia jurajskiego białego mieści się olbrzymia Jaskinia Łokietkowa. Najkrótsza droga do niej z Ojcowa prowadzi z doliny rzeczki Saspówki ścieżką, oznaczoną na załączonej mapce linią kreskową. Idąc tamtędy, mijamy na lewo Grotę Małą, a nieco dalej Jaskinię sówią, z dwoma otworami w sklepieniu. Zwracając się coraz wyżej nalewo, dochodzimy do otworu jaskini Łokietka.

Turystów przewodnicy miejscowi prowadzą tam zwykle drogą nieco dalszą, ale więcej urozmaiconą, przez tak zwaną Bramę Krakowską, obok której widać tuż nad rzeką du-



WIDOK GÓRY CHELMOWEJ I DOLINY PRĄDNIKA Z GÓRY ZAMKOWEJ

fol. J. Czarnowski

ży otwór
niewiel-
kiej Jas-
kini
krowiej.
Następ-
nie napra-
wo wąwo-
zem zwa-
nym „Cia-
sne! skał-
ki”, nad
którym w
lesie na
prawo
kryje się
mała Ja-
skinia
nad
skałka-
mi. Za
lasem mi-
jamy wło-
ściańskie

poła orne, przechodzimy w poprzek drogę czajowicką i wkrótce dostajemy się do wejścia Jaskini Łokietka, zamkniętego furtą drewnianą. Od niej na lewo w skałach niewysokich, zarosłych krzewami widać wśród jodeł szerokie zagłębienie, stanowiące Schronisko boczne.

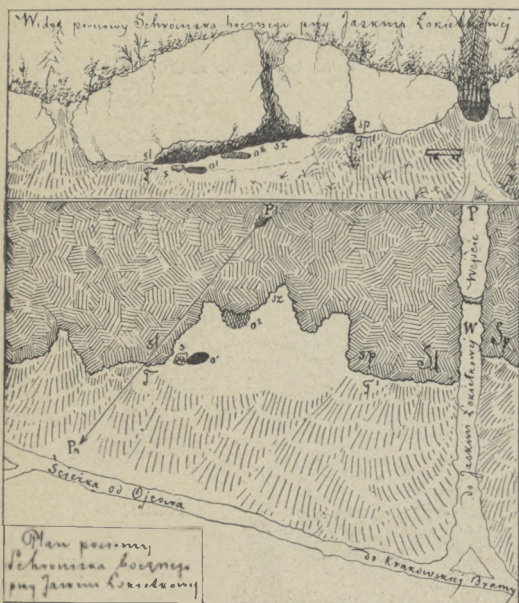
Pomniejsze jaskinie i schroniska na Górze Chelmowej, wymienione powyżej, nie były jeszcze dokładniej badane.

Tylko Jaskinię przy Bramie Krakowskiej czyli t. zw. „krowią”, wymierzyłem i przekopałem głębiej, a sprawozdanie odnośnie pomieściłem w r. 1903 w tygodniku warszawskim „Naokoło świata” (w № 48 z d. 28 listopada) z planem i przekrojem podłużnym jaskini, oraz przekrojem poprzecznym całej doliny Prądnika obok położonej z wykazaniem jej budowy geologicznej.



KARTA TOPOGRAFICZNA JASKINI I SCHRONISK PODSKALNYCH NA GÓRZE CHELMOWEJ

rys. J. Czarnowski



WIDOK I PLAN SCHRONISKA BOCZNEGO
PRZY JASKINI ŁOKIETKOWEJ

rys. J. Czarnowski



PLAN JASKINI ŁOKIETKOWEJ

rys. J. Czarnowski

Przedtem jeszcze, w latach 1896 — 9, prowadziłem badania i rozkopy w jaskini Łokietka i w Schronisku bocznym na lewo od jej wejścia; wyniki tych poszukiwań przedstawiam w krótkości poniżej.

Jaskinia Łokietka i Schronisko boczne.

Jaskinia Łokietka, zwana też Czajowską od wsi Czajowic albo Królewską, leży na zboczu północnem góry Chełmówki, niedaleko szczytu, w odległości około 2 kilometrów od zamku Ojcowa.

Najkrótsza droga do niej, jak to już nadmieniliśmy, prowadzi z doliny rzeczki Saspówki ścieżką, wijącą się po temże zboczu północnem Chełmówki, obok Groty małej i Jaskini sowej (zob. kartę topograficzną jaskiń na górze Chełmówce oraz plan jaskini Łokietka obok dołączone).

Na lewo od wejścia do jaskini Łokietka, w odległości około 5 metrów, zaczyna się znaczna wnęka podskalna czyli Schronisko boczne. Długość jego wynosi 15 m., głębokość największa 6 m., wysokość sklepienia rozmaita, dochodzi do kilku metrów. Niewielkie skały wapienia jurajskiego białego wynoszą się tu dość stromo pionowo nad namuliskiem ziemnym do 6 m. wysoko, porośłe gęsto krzewiną i lasem iglastym. Między ścieżką, prowadzącą do jaskini, a schroniskiem rozpościera się pochyły taras ziemny, zarośnięty również jodłami, krzewami i zielskiem (zob. widok i plan Schroniska obok załączone).

Namul tarasu przedjaskiniowego T¹ i we wnętrzu schroniska składał się z wierzchu z war-

stwy ziemi roślinnej ciemno-szarej, grubej kilkadziesiąt centym.; spodem zaś z warstwy gliny żółtej, spoczywającej na wapiennem dnie skalnem.

Rozkopywanie namulu schroniska zacząłem w jesieni 1899 r. przy ścianie lewej śl, obok której sterczał odłam niewielki skały s. Przy skale tej, w głębokości 20 cm., ukazały się ślady ogniska pierwszego o², złożone z węgla drzewnych nieprzepalonych i resztek popiołu. Ognisko to miało postać owalną, szerokości 1 metr, długości nieco większej; grubość warstewki węgla w pośrodku mierzyła 5 cm. Wokoło ogniska owego w warstwie szaroziemu w głębokości 20 cm. znaleziono sporo skorup z naczyń glinianych, lepionych w rękę, narzędzia i obłupki krzemienne, oraz kości zwierzęce łupane i całe.

O parę metrów dalej w głąb schroniska, w pobliżu jego największej szczeliny sz, 30 cm. pod powierzchnią szaroziemu, odkopano ognisko drugie o², postaci półkola, przytykającego do ściany skalnej, o promieniu 1½ metra. Ognisko to składało się z warstwy gliny przepalanej na kolor ceglasty, grubej w pośrodku do 15 cm. Koło ogniska drugiego i dalej w warstwie szaroziemu całego Schroniska, podobnie jak przy ognisku pierwszym, znalazły się również okrzeski i narzędzia krzemienne, skorupy z naczyń glinianych w rękę lepionych, oraz kości zwierzęce łupane i całe.

W warstwie spodniej gliny żółtej, obok okruchów wapienia i nieco kości zwierzęcych, żadnych zabytków przedhistorycznych nie znaleziono.

(DN)

S. J. Czarnowski.

Zamek Wendeński.

Przedtem została podpisana umowa w Warszawie między Polską a Szwecją, na mocy której oba państwa miały działać wspólnie przeciw moskowitom w Inflantach. Po zajęciu Oberpahlenu przez wojska moskiewskie, oddziały szwedzkie wróciły pod Rewel. Część wojska szwedzkiego, doszedłszy do Parnawy i dowiedziawszy się, że moskowici mają na Wenden uderzyć, chciała pośpieszyć pod Wenden z pomocą, lecz mało ufając w swe siły, zaniechała zamiaru.

Dowiedziawszy się, że niedaleko od Rygi stoi oddział wojsk polskich, wystali szwedzi posła Kaspra Tisengansena, proponując wspólnymi siłami na moskowitów uderzyć. Polacy przystali na tę propozycję i połączyli się ze szwedami pod Majanem o 3 mile od Wendenu. Połączone wojska ruszyły do Wendenu i jeszcze przed wschodem słońca doszły do rzeki Aa, słysząc nieustanne strzały armatnie pod Wendenem.

Doszedłszy do rzeki Aa, która w tem miejscu (zapewne obecny prom Lenzenkof) o milę od Wendenu jest oddalona, zobaczyli na brzegu oddział wojsk moskiewskich, który armatami polowami zmusili do ustąpienia. Przebywszy rzekę wpław, stanęły wojska polskie i szwedzkie w piaszczystej dolinie tej rzeki i ze śpiewem psalmu (125) „Ktokolwiek mocno ufa Panu swemu”, uderzyły na nieprzyjaciela. Rozpoczęła się straszna walka. Moskowici zaczęli ustępować placu i chronić się za szanice. Połączone wojska polskie i szwedzkie pilnowały nieprzyjaciela przez całą noc, żeby rano zadać mu cios ostateczny, lecz moskowici w nocy wyszli z szanców na czworakach, jak kronikarz Rüssow mówi, i uciekli w stronę Wolmaru, pozostawiając cały swój obóz na łup zwycięzców.

Sekretarz królewski, Heidenstein, który pozostawił opis wojny moskiewskiej, powiada, że pułkarskie moskiewscy, widząc ogólną panikę, i chcąc uniknąć niewoli, powiesili się na własnych działach pod Wendenem. Bitwa ta odbyła się w dniu 21 października 1578 roku. Poległo w niej 6,000 moskowitów wraz z 22-ma wodzami, a oprócz tego wielu dostało się do niewoli. Połączone wojska polskie i szwedzkie nie straciły nawet 100 ludzi. Wojskiem polskim dowodzili: Jędrzej Sapięha i

Andrzej Scofia, a rotmistrzowali: Leonard Ketlic, Wojciech Oborski, Wencel Żaba, Feliks Ostrowski i Klaudyusz Korf.¹⁾

Bitwa ta zakończyła niepowodzenia polaków, którym odtąd szczęście służyć zaczęło. Wojna o Inflanty trwała do roku 1582, w którym Polska zawarła pokój z carem Iwanem i utrzymała za sobą Inflanty w ich dawnych granicach.

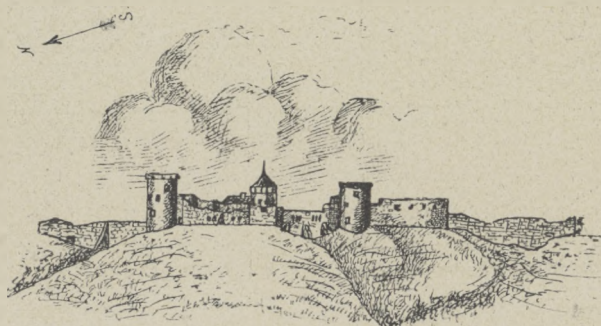
Niedługo jednakże spokój panował. Rozpoczęła się wojna szwedzka, podczas której Gustaw Adolf, król szwedzki, zdobył Rygę i Wenden do swego państwa przyłączył. Pokój w Oliwie w roku 1660 zawarty, zabór ten potwierdził. Król szwedzki nadał Wenden z przyległym obszarem swemu kanclerzowi Axel Oxentstiernowi.

W roku 1700 zawładnęli Wendenem sasi, lecz w roku następnym powrócił on znowu do Szwecji. Wr. 1703 zdobyty był Wenden przez rosyjan, i zamek jeszcze raz uległ spustoszeniu. Po roku 1703 pozostało w mieście zaledwo kilka lepianek; zamek obronny i ściany fortecne tylu wojnami nadwyrężone, zaczęły się w gruzy rozpadać, a o restauracji ich nie myślano, bo forteca straciła już w tym czasie swe dawne znaczenie.

W roku 1747 cesarzowa Elżbieta nadała Wenden kanclerzowi Bestużewowi-Riuminowi. W roku 1748 pożar zniszczył miasto do szczytu, tak że zgłiszcza Bestużew-Riumin owsem zasiewał, bo zaledwo kilka domów w mieście pozostało. Obecnie Wenden jest miastem powiatowym w gubernii liflandzkiej, a ruiny zamku należą do hrabiego Sieversa, chociaż niedawno jeszcze stanowiły własność miejską.

Po odłączeniu się od kościoła katolickiego zakonników inflanckich, za panowania króla Stefana Batorego, katedra biskupia inflancka została przeniesiona z Rygi do Wendenu. Pierwszym biskupem wendeńskim był Aleksander Miliński, który umarł przed objęciem rządów swej diecezji; drugim biskupem tutejszym był Jan Patrycyusz, rodem z Krakowa, który zamek wendeński odrestaurował i w nim zamieszkał. Biskup Patrycyusz

¹⁾ Rüssow, część IV, rozdział 13.



ZAMEK WENDEŃSKI W XVII W.

umarł w Wolmarze w lutym 1587 roku i pochowany jest w byłej katedrze wendeńskiej, gdzie grobowiec jego i teraz się znajduje.

Następcą Patrycyusza był biskup Otton von Schenking, który, porzucając naukę luteruską, do wiary swych przodków powrócił, i wielkie zasługi kościołowi katolickiemu w Inflantach oddał.

Biskup Otton, będąc człowiekiem światłym, mógł tem większe usługi oddać krajowi, że jako urodzony i wychowany w Inflantach, władał językami: polskim, niemieckim i łotewskim.

Pochowany jest także w byłej katedrze wendeńskiej, w której płyta grobowa ze stosownym napisem pamięć tego dostojnika przechowuje potomstwu.

Po przejściu Inflant we władanie Szwecji biskupi inflanccy w Wendenie już nie przebywali. Miejscem pobytu ich było Wilno, gdzie nawet pałac swój mieli. Obecnie zaś katedra biskupia inflancka, według rubryceli diecezji mohilowskiej, uważana jest za wakującą, a w dawniejszym kościele katedralnym odprawiają się nabożeństwa według obrządku luterskiego.

Zamek wendeński składał się z zamku właściwego i trzech przedmieści, wysokim murem opasyanych. Część tych ścian obronnych do dni dzisiejszych się zachowała.

W zamku było pięć wież, których ruiny i dzisiaj można oglądać. Oprócz murów, którymi gród zamkowy był opasany, zamek otoczony był fosą i wałem z ziemi usypanym, którego zaledwo ślady obecnie pozostały. Zamek był wzniesiony z miejscowego wapniaka (wapień dewoński), chociaż w czasach późniejszych przy przeróbkach i odnawianiu zamku używano także cegły i kamienia ciosanego (granitu).

Cały gmach zamkowy obecnie jest ruiną i tylko dolna część wieży „Lademacherthurm” i jedno skrzydło zamkowe służą za mieszkanie właścicielowi majątku Wendenu, a w piwnicach zamkowych przechowują się warzywa.

Zwiedzający ruiny zamkowe wchodzi obecnie przez bramę w ścianie warownej na dziedziniec pa-



RUINY WIEŻY MISTRZOWSKIEJ I SALI RYCERSKIEJ
W ZAMKU WENDENSKIM

fol. 26 zbiorów Polsk. Tow. Krajozn.

lacu hrabiego Sieversa, właściciela zamku, i po wpisaniu do księgi swego nazwiska i opłaceniu pobieranej przytem pewnej kwoty pieniężnej, wpuszczany bywa do parku, gdzie się ruiny zamkowe znajdują. Przebywa się fosę zamkową, potem wzdłuż byłej kaplicy zamkowej przez salę kapitulną, z której fundamenty tylko pozostały, wchodzi się na plac konwentowy, skąd wkraczamy przez główne drzwi wchodowe do dawnej sali rycerskiej (Festsaal).

Sala ta obecnie bez dachu i sklepień, zachowała ślady kilku konsoli i ostrołukową formę okien. Z tej sali, po schodach, niedawno urządzonych, wchodzi się do wieży zachodniej, która wcale nieże jest zachowana.

Była tu sala sypialna mistrzów zakonu, a potem biskupów wendeńskich. Wieża ta ma formę czworokątną u dołu, u góry zaś jest owalna. Ściany jej mają 15 stóp grubości, więc nie dziw, że dotąd opierają się niszczącym wpływom atmosfery.

Sala ta (sypialna mistrza) dość jest obszerna z dobrze jeszcze zachowanym sklepieniem ceglanem, 14 łokci wysokiem. Dawniej sklepienie to upiększały złociste gwiazdy, a dzisiaj świeci ono 69 ceglanymi żebrami, na których nie pozostało już śladu tynku. Po tem sklepieniu możemy sądzić o piękności sklepień w innych salach zamkowych, które już się obecnie w gruzy rozsypały. W ścianach sali sypialnej widzimy kilka framug różnych form, w których zapewne były stawiane szafy i inne meble. Jedna z tych framug, świecąca dużym otworem, który ginie gdzieś w podziemiach zamkowych, musiało mieć inne jakieś znacze-

nie. Otwór tej framugi, zasypany gruzami, czeka na zbadanie go przez rzeczoznawcę.

W jednym rogu sali widzimy ślady znacznych rozmiarów komina lub pieca i zadymiony otwór w ścianie, którędy dym się wydostawał na zewnątrz. Naprzeciw tego komina widzimy też w rogu sali sporą framugę, w której dawniej stało łóże mistrzowskie. Z okien znacznych rozmiarów bardzo ładny widok na Wenden i jego okolice. Przez jedno z okien widzimy górę Orzechową, na której dawniej

wznosiła się forteca i kościół św. Katarzyny, przez drugie widok na pierwsze przedmieście zamkowe. Przy wyjściu z tej sali zwraca uwagę wąskie przejście w ścianie wykute, prowadzące do sporej framugi, w której za dawnych czasów stawała warta. Strażnik mógł widzieć most zwodzony, wieżę „Długi Herman” (Lange Herman), gdzie się znajdowało więzienie, i pełnić straż przy osobie mistrza.

(DN)

I. H.

DZIAŁALNOŚĆ KRAJOZNAWCZA NA PROWINCYI¹⁾

I.

Długo u nas leżała odłogiem niwa krajoznawcza, aż zarosły chwastem te łany, co mogłyby plonąć obfity. Osty i głogi czekają na niej pracowników, ale po ich wykarczowaniu ściele się żyzna nowina, która zakwitnie niewątpliwie barwnym kwieciami zdobyczy krajoznawczych, a te dadzą pożywny plon naukowy.

Rozpatrując ubiegły rok 1910, przyznać należy, że nie był on zbyt pomyślny dla krajoznawstwa. Jedynie tylko rocznik „Ziemi”, jedynego pisma krajoznawczego na ziemiach polskich, może być zaliczony na wielki plus działalności na tem polu; inne kierunki pracy, jak: badania naukowe, wydawnictwa krajoznawcze, konkursy, wystawy, zbiory muzealne i biblioteczne i t. p., nie dały zbyt obfitych plonów i pragnąć należy, aby rok bieżący był pod tym względem owocniejszy.

Zasiłki materyalne Towarzystwa, a bardziej jeszcze indywidualny rozmach paru najczynniejszych jednostek z Centrali Warszawskiej w roku ubiegłym skierowane były specjalnie do pracy w „Ziemi”, stąd też inne działy trudów krajoznawczych zalegały, nie starczyło bowiem na nie ani sił, ani pieniędzy. Na usprawiedliwienie swoje Zarząd może sprezentować rzeczywiście cenny i poważny rocznik pisma.

Gdy jednakże rozpatrzmy działalność oddziałów prowincjonalnych, to wszędzie prawie spotkamy dziwną obojętność dla spraw krajoznawczych, a rzadko gdzie widać energiczne, intensywne dążenia twórcze; organizacja prawie wszędzie pozostawia dużo do życzenia, a znaczna część budżetów idzie na sprawy administracyjne, pozostawiając bez zapomogi działalność naukową, czysto krajoznawczą.

¹⁾ Referat, wygłoszony na Ogólnem Zebraniu rocznem P. Tow. Krajozn. w Warszawie d. 26 lutego 1911 r.

W roku ubiegłym Towarzystwo liczyło 23 oddziały, z których jednakże 5 (Miechowski, Sandomierski, Suchedniowski, Tomaszowski i Wieluński) żadnej działalności nie przejawiały, wobec czego w sprawozdaniu może być mowa tylko o 18-tu oddziałach. Z tych oddziały: Pińczowski i Zawiercki były dopiero w stadium organizacji, w rzeczywistości więc czynnych było tylko 16 oddziałów.

Działalność ich wśród obojętnej masy ludności na prowincyi wcale nie była łatwa. „Zupełną obojętność ze strony rdzennej ludności miasta” stwierdza Jędrzejów, „niewielka grupa osób czuje i pracuje”—dodaje dalej. „Z powodu obojętnego zachowania się ogółu oddział zapewne zamknie swe istnienie”—piszą z Suchedniowa. „Małe jest zainteresowanie ze strony ogółu członków; zebrania ogólne bywały najczęściej b. nieliczne, a często nie przychodziły do skutku dla braku uczestników” komunikuje Lublin, ten gród bogaty, żywy, liczny i inteligentny, gdzie jest pięć 6-o i 7-klasowych szkół polskich. „Ogół mieszkańców ziemi Łomżyńskiej bardzo jest apatyczny: na 300 rozesłanych kwestyonaryuszów krajoznawczych nadesłano zaledwie 9 odpowiedzi”. „Na zapowiedzianą wycieczkę do Kielc (z Radomia) wybrało się 2-ch członków, z których jeden przypadkowo”. Na konkurs przyrodniczy, fotograficzny i turystyczny w Łodzi nie nadesłano ani jednej pracy, ani jednego zdjęcia. „Próby zorganizowania wycieczki (z Suchedniowa) oparły się o niechęć ogólną.” „Sprawy krajoznawcze niestety nie budzą w Suwałkach wielkiego zainteresowania”. „Brak chętnych do pracy ludzi i obojętność ogółu mieszkańców Zagłębia” stwierdzają z Dąbrowy. Słowem apatya i obojętność na całym obszarze Królestwa.

Jakie mogą być powody tej dziwnej obojętności dla sprawy tak drogiej i tak leżącej wszystkim na sercu, dla sprawy, która witana jest cie-

plem słowem i serdecznym gestem? Do pewnego tylko stopnia usprawiedliwia ją objaśnienie oddziału Kaliskiego: „istnieje tu parę towarzystw o analogicznych zadaniach, a ogół jest bardzo absorbowany pracą”.

Przypuszczać raczej należy, że sami członkowie towarzystwa, że powołane do pracy przez zebrania ogólne Zarządy nie dość intensywną rozwijają działalność, co zresztą stwierdza jeden z Oddziałów: „Członkowie Zarządu zbyt mało czasu poświęcali sprawom towarzystwa”. Inny oddział zaznacza, że w ciągu roku wybierano trzech sekretarzy Zarządu i żaden z nich ani razu nie był w lokalu towarzystwa. W jednym z oddziałów p. naczelnik powiatu zachęcał przewodniczącego, aby urządził zebranie, gdyż tak, to nawet nie wiadomo, czy Oddział istnieje, czy nie. „Wobec nieprzebiegania członków Komisji rewizyjnej, dwukrotnie zapraszanych i zawiadamianych, zebranie ogólne (w Suwałkach) musiało zaprosić ad hoc na posiedzeniu paru członków do sprawdzenia stanu finansowego”. „Na zebranie ogólne w drugim terminie przybyło (w Dąbrowie) zaledwie 7 osób.”

Nie obojętny więc ogół winien jest mizernej wegetacji Oddziałów — wina tu spada na samych członków, a przede wszystkim na tych ludzi, których Zebrania ogólne zaszczycają wyborem na wybitne stanowiska w Zarządach. Szlachectwo obowiązuje. Zaufanie ogółu jest ciężkim, chociaż zaszczytnym obowiązkiem. Ale przede wszystkim każdy, kto nie „Deo gratia”, lecz z woli narodu dochodzi do przewodnich stanowisk, musi pamiętać, że jest pierwszym sługą ogółu, który go do pracy powołał. Musi on za ogół myśleć, za ogół pracować, za ogół czuć i miłować ideę, którą z ufnością w ręce jego złożono.

Najlepszym dowodem, że ogół żywo reaguje na pracę i zapal zarządów, są takie oddziały, które zdawały się zupełnie zamierać, a pod nowymi kierownikami do niebywałego doszły rozkwitu. Są też takie, które po wyjeździe lub usunięciu się pewnych jednostek, zamierają.

Najlepszy dowód słuszności tego twierdzenia daje Oddział Zagłębia, który w czerwcu 1910 r. liczył 57 członków, po zmianie Zarządu zaś doprowadził w końcu roku liczbę członków do 208 nazwisk. Nowy Zarząd utworzył 6 sekcji, a między nimi „statystyczno-ekonomiczną”, jakiej dotychczas nie posiada jeszcze ani Warszawa, ani żaden inny Oddział. Sekcja wycieczkowa urządziła 7 wycieczek o liczbie 192 uczestników. Sekcja popularyzacji krajoznawstwa urządziła 15 ciekawych konferencji o archeologii przedhistorycznej, o geologii i geografii ziem polskich, o Krakowie i Warszawie; inne sekcje niemniej ruchliwą prowadzą działalność. Bilans z 1910 r. zamknął sumą 563 rb.,

na rok zaś 1911 zamierzenia budżetowe nakreślają sumę 2,000 rubli.

Obserwacya ta wyraźnie przekonywa, jak bardzo trzeba być przezornym w wyborach do Zarządów.

Wracając do działalności Oddziałów w r. 1910, stwierdzić należy, że już sama liczebność członków w poszczególnych oddziałach uderza pewną niezwykłością: najliczniejszy jest oddział Łódzki (273), najmniej liczny Łapski (15). Dłaczego Radom liczy tylko 47 członków, podczas gdy sąsiednie Kielce 91, a Piotrków 107, trudno zrozumieć, gdyż nawet powiatowy cichy Pińczów ma członków 51, Chełm 62, Łowicz 86, a Włocławek 234. Niektóre miasta gubernialne, gdzie przecież mieszka dużo inteligencji polskiej, gdzie są szkoły polskie, liczą mniej członków, niż mniejsze miasta powiatowe (Kalisz 60, Lublin 73, Łomża 44, Suwałki 38). Dłaczego bogata, fabryczna i licznie przez inteligencję zamieszkaną Częstochowa posiada tylko 68 członków, podczas gdy Zagłębie ma ich 229, trudno też znaleźć wyjaśnienie.

Obróty finansowe oddziałów także są bardzo niejednolite. Czasem oddziały mniejsze mają sumy zamknięcia rachunków rocznych większe, niż sumy oddziałów liczniejszych. Tak np. Radom przy 47 członkach miał dochodu 455 rb., podczas gdy Siedlce przy 75 członkach tylko 287 rb. Wyniknęło to wprawdzie z tego, że Radom miał dość duże saldo z roku ubiegłego. Dwa oddziały miały obrót przekraczający tysiąc rubli, mianowicie: Kujawski 1,283 r. i Łódzki 1,405 rb. Najmniejszy obrót miał najmniej liczny oddział Łapski, zamknął bowiem rok sumą 52 rb.

W jednym są nasze oddziały bardzo zgodne: w oszczędnej gospodarce finansowej; wszystkie po skończonym roku przelały znaczne salda do kas na rok następny. Suma zaoszczędzonych pieniędzy w ten sposób czyni 2,363 rb. 36 kop. Można by to uważać za objaw pocieszający, ale wielki ekonomista i zarazem wielki społecznik Staszyc powiedział, że pieniądź w kasie nigdy leżeć nie powinien, bo to dowodzi, że nie umieją czy nie chcą nim obracać.

Otóż zdaje się, że oddziały niedość sobie tę staszycowską zasadę w pracy przypominają i, przekładając troskliwe i przezorne odkładanie na przyszłość swoich setek do kas, zazdrośnie bronią się od wyłożenia jakiegokolwiek wydatku na cele prawdziwie krajoznawcze, jak wydawnictwa, badania naukowe, odczyty, delegacje, ułatwienie wycieczek, słowem, na to wszystko, co właśnie stanowi prawdziwą istotę pracy krajoznawczej.

„Konieczność oszczędnej gospodarki funduszy zmusiła sekcję odczytową (w Łomży) do zaniechania odczytów publicznych”, „innych od-



21. Z BIAŁEJ RUSI

fol. J. Buthak.

czytów już (w Lublinie) nie organizowano, w obawie znacznych deficytów”.

Na badania naukowe żaden prawie oddział nie wyznaczył ani grosza, wyjątek stanowi jeden z oddziałów, który na „poszukiwania archeologiczne” asygnował kwotę rb. 1 kop. 50. Inny na „zapomogi wycieczkowe” wydał rb. 2 kop. 50.

Na wydawnictwa krajoznawcze jeden tylko oddział Piotrkowski wydał sumę rb. 52, a lubelski udzielił pożyczki rb. 100 na wydrukowanie dzieła naukowego.

Resztę zjadają u nas wydatki administracyjne, które lwią część budżetu pochłaniają. To jest właśnie także jeden z powodów małego rozkwitu krajoznawstwa na prowincyi, bo jeżeli się nie rzuci siewu, to i żniw być nie może. Odkładane do kas salda dowodzą małostkowej zabiegliwości i braku szerszego rozmachu w pracy społecznej. Cnota oszczędności, tak potrzebna dla nas w życiu prywatnem, jest błędem w życiu społecznym, gdzie tyle niw ugoruje dla braku środków.

Nie tylko specjalnie krajoznawcze, ale i żadne inne cele społeczne nie otrzymały żadnego poparcia cd oddziałów; dały Siedlce i Łapy po rb. 5

na ochronę im. Orzeszkowej, a Łowicz rb. 5 na odnowienie kolegiaty i na tem koniec; żyją sobie „jako te ślary i czombry”.

Przelane do kas salda wynoszą 2,363 rb., co stanowi 29% obrotu. 8 oddziałów złożyło przeszło po 100 rubli, jeden przeszło 200, jeden przeszło 300, a jeden 580 rb. Oddział Łapski złożył 31 kop.

Natomiast na książki i biblioteki wydano zaledwie 459 rubli, co stanowi 5% obrotu, a na koszty administracyjne 714 rb., czyli 8%, stosownie do ogólnej u nas tendencji gospodarczej miast.

W inwentarz włożono rb. 900, w czem ważniejszy i bardzo pożyteczny wydatek uczyniła Łomża, nabywając za 130 rb. doskonały aparat fotograficzny.

Na zakup książek i bibliotekę wydał oddział Łódzki 120 rb., Zagłębie i Łomża po rb. 50, Siedlce, Kalisz i Chełm po rb. 40. Natomiast nie wykazały w rachunkach takiej pozycji większe oddziały, jak: Suwalski, Radomski, Lubelski, Kielecki, a nawet tak bogaty oddział jak Kujawski, który jednak „na wydatki kancelaryjne i druki” wydał rb. 105 98 kop.

Al. Janowski.

DWORY, ZAMKI i PAŁACE.



22. Pałac w Swojatzach.



KOŚCIÓŁ W SWOJATYCZACH

O sześć wiorst od Pogorzalców, stacyi kolei Moskiewsko - Brzeskiej, w cichym zakątku ziemi mińskiej, w powiecie nowogródzkim, leży schludne miasteczko Swojatzce, wyróżniające się prawie zupełnym brakiem ludności niekatolickiej. Już przy samym wjeździe do Swojatz, mile uderza oko potężny krzyż na środku drogi, ten tak wiele mówiący na Litwie symbol.

O dość zwykłych kolejach, jakie przeszły Swojatzce, świadczy chociażby widniejący zdala w zieleni kościółek z dzwonnica, dziś — cerkiew prawosławna, datująca swe istnienie od końca pierwszej połowy ubiegłego stulecia.

W kościółku tym i dziś jeszcze widzieć można na ścianach obrazy katolickie z polskimi napisami i czytać na kamiennych tablicach, że w podziemiach spoczywają zwłoki hr. Czapskich, fundatorów świątyni, przodków obecnych kolatorów hr. Zyberk Platerów.

Lud okoliczny jednak wierzy, że rychło zi-

szczą się jego marzenia co do kościoła, jak wierzy także i w to, że dzięki ofiarności i dobrym chęciom Henrykostwa hr. Platerów wkrótce Swojatzce zyskają ochronkę dla dzieci, czytelnię dla starszych, maleńki szpitalik, a kto wie, może i tak bardzo potrzebny „dom ludowy”, choćby w najskromniejszych rozmiarach.

W ostatnich właśnie czasach Henryk hr. Plater w dowód wysokiego zaufania został jednogłośnie wybrany na prezesa sklepu spółdzielczego, co bez wątpienia powinno wyjść na korzyść tej sympatycznej instytucji; nowo obrany prezes nosi się z myślą założenia w miasteczku straży ogniowej ochotniczej, na początek zaś dla zachęty zamierza zorganizować straż ze służby w swych dobrach, leżących wraz z pięknym pałacem z 1772 r. tuż obok miasteczka.

Poprzednimi właścicielami Swojatz byli Obuchowicze, którzy tu jeszcze w w. XVIII utrzymywali piękną stadninę.

M.



ŚWIRONEK W SWOJATYCZACH



TYPY ZE SWOJATYCZ

DAWNE LASY KRÓLEWSKIE NA LITWIE. ²⁾

Oczywiście granice lasów królewskich nigdy nie mogły być stałe, zwłaszcza, że liczni sąsiedzi puszczy mieli w nich swoje „wstępy”, t. j. używalności, potwierdzane przez królów, na mocy czego niektórzy nie mieli skrupułów przyłączać przyległe ostępy do swoich posiadłości. W rejestrze Wołłowicza dużo spotykamy skarg na zabory całych obszarów, to znów na samowolne wyrąbywanie drzewa etc. Tak np. podaje Wołłowicz, że z puszczy Przełomskiej książę Andrzej Wiśniowiecki zabrał las „Wdołż na milu, a wpopierok na pół mili”; również w puszczy runiszycką wdarł się niejaki Podseńkowski na pół mili i t. p. Przy każdej puszczy były notowane podobne sprawy, to z Sanguszkami, to z Borzobohatymi, Hulewiczami, Chreptowiczami etc. Jak się wzięto do tych spraw i czy ustalono granice królewszczyzn — tego nie wiemy; prawdopodobnie nie, bo i druga rewizja takie same nadużycia zaznacza.


„Ordinacia” stanowi niejako zapowiedź zaprowadzenia większego ładu w zarządzie dobrami królewskimi. Przedewszystkiem ustanowiono i opisano na nowo granice puszczy jak najszczegółowiej; następnie przeprowadzono nowy podział, a prawa „wstępów” zostały dokładnie i ściśle określone. Jakiś to wyżej powiedzieli, cały obszar lasu został podzielony na leśnictwa, kwartały i ostępy. Tu muszę wspomnieć, że do ogólnej liczby ostępów nie weszły jeszcze t. zw. „bory” t. j. przestronie, porosłe wyłącznie sośniną, gdzie — wedle słów opisu — zwierz nie przebywał a tylko na żer wychodził. Z tego widzimy, że podział na ostępy był całkiem dowolny, przeprowadzony w celach łowieckich, więc wyłącznie zależny od zwierzostanu danej puszczy, nie zaś od przyjętego systemu wyřębu.

Personel służbowy każdej puszczy składał się: z leśniczego, który z czynności swoich zdawał sprawę jedynie przed królem, starszych osoczników, inaczej zwanych dziesiętnikami, oraz ze zwyczajnej straży leśnej, czyli t. zw. osoczników. Oprócz tego, w puszczach, przeznaczonych do łowów królewskich, była zorganizowana drużyna łowiecka, składająca się z „myśliwca”, jednego na leśnictwo, oraz strzelców. Do pilnowania dworców myśliwskich, zwłaszcza w czasie bytności króla, byli wyznaczeni osobni stróże z kmieciów, osadzonych wśród puszczy. Ci byli zwolnieni zarówno od płacenia czynszów, jak i od spełniania jakichkolwiek innych czynności. Kmiecie-rolnicy, na gruntach królewskich osadzeni, oprócz czynszów płaconych do kasy królewskiej, dawali pewną ilość robocizny do dworów i leśnictw.

Do obowiązków służby leśnej według danych ordynacyi należało przedewszystkiem pilnowanie granic puszczy oraz baczenie, by kto bez specjalnego pozwolenia j. k. m. wstępów jakowych do niej nie miał lub też szkód w drzewie i zwierzu nie czynił. Pan leśniczy z panem myśliwcem mieli nadto obowiązki „rachować o zwierzu, tak na k. i-mości ubitym, iako y zdechłym wiedzieć, y to wszystko do xiąg kazać zapisować”. Pensyi nie pobierano w pieńdżach, lecz brano pożytki z gruntów królewskich, jakie im odpowiednio do starszeństwa naczynano. Na jakich warunkach spełniał swój urząd leśniczy — „Ordinacia” nie wspomina, zaznacza tylko, że myśliwiec miał wydzielone dwie włóki gruntu, dziesiętnik 1 włókę, a osocznik pół włóki. O strzelcach pisze: „Dla zachowania w łowach lepszego porządku, z woli i. k. mści, pana naszego miłościwego, wojenną służbę zniowszy z nich, naczynyliśmy każdemu strzelcowi po włóce zupełnej”. Obowiązani byli stawać z każdych dwóch włók z wozem drabiniastym zaprzężonym w parę koni dla przewożenia na miejsce łowów „placht” (sieci?). Za to w roku, w którym się łowy odbywały, nie czynią żadnej powinności.

Taki mniej więcej obraz puszczy królewskich na Litwie i ich urządzeń w owe czasy, daje nam „Ordinacia”. Co się tyczy innych szczegółów — te są bardzo skąpe. Dowiadujemy się tylko, że przeważały tu lasy t. zw. „czarne” t. j. świerkowe i mieszane, że w lasach pędzono smołę, palono drzewo na popioły dla wyrobu potażu, wyrabiano belki, klepki etc.; tylko o wysokości produkcyi nie ma najmniejszej wzmianki. Również nie mamy bliższych szczegółów o zwierzostanie, oprócz wzmianek ogólnych o potrzebie ochrony grubszego zwierza. Jedynie w rejestrze Wołłowicza wspomina się, że w puszczy perstuńskiej wszystkie ostępy są żubrowe. Widocznie wspaniały ten zwierz był w owe czasy pospolity na Litwie.

Znajdujemy tu jeszcze wzmiankę o bobrach, które się znajdowały w puszczach: białowieskiej, nowodworskiej i jezierskiej. W pierwszej, we wsi Czornakach, (?) było kilku bobrowników, t. j. ludzi, specjalnie do łowienia bobrów przeznaczonych, którzy mieli po włóce gruntu. Ci byli obowiązani złowione bobry oddawać do dworu, a gdyby którego roku nie oddali, to musieli płacić 40 kop groszy lit. W puszczy nowodworskiej łowiono bobry nad rzeką Biebrzą, w pobliżu wsi Hrebniowa, gdzie było 5 bobrowników, którzy w razie nie złowienia bobrów, płacili po 2 kopy groszy za włókę gruntu, a więc mniej, niż w Czornakach. W puszczy jezierskiej bobry znajdowały się nad rzeką Kotrą. Nie były



tu one prawdopodobnie liczne, gdyż było tylko dwóch hobrowników, siedzących we wsi Konju-chach na jednej włóce. Płacili oni w razie nieudania się łowów kop 4 groszy. Jako pamiątka istnienia tu niegdyś bobrów pozostała osada Bobrowniki, położona nad rzeką Kotrą.

Winienem zaznaczyć, że oba wspomniane dokumenty mogą być interesujące pod względem naukowym, zawierają bowiem przedewszystkiem ciekawe szczegóły o ówczesnych warunkach ekonomicznych kraju, a mianowicie o uregulowaniu stosunków kmieci do dóbr królewskich; następnie podają setki nazw jezior, rzek, wsi i uroczysk oraz nazwiska ludzi stale tu osiadłych. Próbę ułożenia słownika nazw, umieszczonych w owych dokumentach, podjął jednocześnie z wypuszczeniem w świat wydawnictwa jeden z członków wileńskiej komisji archeologicznej, lecz niewiernie oddane brzmienia i podejrzaną ścisłości etymologia nazw ujmują wartości temu dziełu.

Rozważając te obrazy dawnych bogactw przyrodzonych Litwy, mimowoli przychodzi na myśl porównanie dawniejszego stanu lasów z obecnym.

Niestety, niektóre tylko puszcze, jak: białowieska, bersztańska i rudnicka zachowały może niejaki ślady swego pierwotnego wyglądu. Z innych nie pozostało nic albo bardzo mało. Tak znikł cały szereg puszczy, a mianowicie: lejpuńska, orańska, olkienicka, przelajska, merecka i sałacka, pozostawiając po sobie halizny, gdzieniegdzie zarastające młodą sośninką o podszyciu z jałowca lub świecące piaszczystemi wydymami. Na papierze jednak te lasy imponują wielką ilością dziesięcin, przewyższającą dwa miliony. To nawet dało pochop wydawcom „Ordinacji” do twierdzenia, że obecnie lasów rządowych jest więcej, niż było dawniej królewskich. Prawda, że nasi królowie szafowali nieraz dobrem narodowem, nagradzając w imieniu Rzeczpospolitej zasługi dzielnych jej synów, po ostatnim zaś rozbiorze te same lasy stale były powiększane w obszarach przez przyłączanie do nich lasów skonfiskowanych dóbr prywatnych;— ale należy przyznać, że jeżeli nie obszarem, to drzewostanem dawne przewyższały o wiele dzisiejsze, a administrowano niemi nie gorzej, niż dziś, co już było zasługą osobistą naszych monarchów.

Wandalin Szukiewicz.




NOWE MUZEUM ETNOGRAFICZNE.

W chwili bieżącej powstaje na ziemiach polskich. nowa pracownia naukowa, poświęcona sprawie naszego ludu, nowa instytucja oświatowa, która ma szersze koła społeczeństwa zapoznać z tem, co nas chyba najbardziej obchodzi, z naszymi braćmi, z ludem polskim. Tą pracownią i instytucją oświatową będzie rodzące się właśnie Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Żywimy nadzieję, że okoliczność, iż to Muzeum powstało w Krakowie, gdzie znajdują się najwyższe polskie instytucje oświatowe i gdzie największa liczba uczonych polskich pracuje, będzie rękojmią, gwarantującą przyszłość Muzeum i jego naukowe i oświatowe znaczenie.

Już od długich lat w całej Polsce odczuwano potrzebę i konieczność założenia takiej instytucji, któraby starała się skupić w swoim łonie, przechować, opracować i pokazać szerszemu ogółowi wszystko, co ma jakikolwiek związek z ludem polskim, z jego życiem i pracą, z jego zwyczajami i strojami, z jego przeszłością i nadziejami na przyszłość. Ta potrzeba była i jest tem większa, tem dotkliwsza, że w naszych czasach na-

stępuje szybki zanik tego wszystkiego, co polskiego włościanina nie zewnątrz cechuje: zmienia on swój strój, zapomina o dawnych obyczajach, chwytą się nowych sposobów pracy i zarobku — jednym słowem jego charakter zewnętrzny i nawet wewnętrzny przeobraża się bardzo szybko i radykalnie pod wpływem ewolucji ekonomicznej i społecznej ostatnich dziesiętków lat. Odrębność ludu polskiego coraz bardziej się zaciera; z przerażającą szybkością przeobraża się on na część owego jednostajnego, szarego, bezbarwnego ogółu, który się w Europie zachodniej wytworzył w drugiej połowie XIX wieku.

Tego wszystkiego nie przeoczyli ludzie, którzy zajmowali się badaniem charakteru i rozwoju ludu naszego, i stąd prawie gorączkowa dążność do założenia muzeum etnograficznego: tu spływałyby i gromadziły się wszelkie okazy i wiadomości dotyczące ludu polskiego, tu byłoby środowisko pracy około poznania rdzennie polskiej warstwy naszego społeczeństwa, około chłopu polskiego; muzeum to przechowałoby i pokazywało naszym potomkom świadectwa dawnego charakteru chłopu



polskiego, jego dawnego sposobu życia, nawet wtenczas, gdy fala szarej, ujednastajniającej cywilizacji przemysłowej Europy Zachodniej już cały nasz kraj zalałaby i pochłonięła.

W licznych wypadkach i z różnych powodów próby te nie powiodły się: czasami z powodu braku zainteresowania się ogółu, kiedy indziej z powodu braku materialnego poparcia, a czasami z powodów zupełnie zewnętrznych. Dosyć często słyszeliśmy o takich niepowodzeniach; w ostatnich czasach upadła myśl stworzenia Muzeum etnograficznego we Lwowie, upadło czasopismo etnograficzne „Wiśła” w Warszawie i t. d.

W innych wypadkach próby takie powiodły się lub budzą nadzieję, że się ostaną; trzeba tu wspomnieć o licznych choć małych muzeach krajoznawczych, które po całym Królestwie założyło i dalej zakłada Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Jednym z głównych zadań tych licznych już muzeów miejscowych jest skupienie i uporządkowanie materiałów etnograficznych. Również i dział etnograficzny przy muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie rozwija się pomalutką ale stale i staje się coraz bogatszy w materiały etnograficzne. Słyszeliśmy też w ostatnich czasach o nowym Muzeum etnograficznym w Poznaniu. Inne zbiory, małe ale cenne, znajdują się w rękach prywatnych; rozrzucone po kraju, niedostępne dla ogółu a czasem nawet i dla fachowców, pracujących na tym polu, staną się one ważnym źródłem dla poznania naszego ludu w chwili, gdy przejdą na rzecz instytucji publicznej.

Albowiem praca etnograficzna czerpie soki z dwóch źródeł głównie; po pierwsze z żywego społeczeństwa, do którego etnograf udać się musi, aby wnikać w cały jego zasób życia; a powtórze ze zbiorów, na podstawie których można uprawiać przede wszystkim etnografię porównawczą, t. zw. etnologię, która nie tylko opisuje pojedyncze szczegóły etnograficzne, ale szuka związku między nimi, chce tłumaczyć i wyświecić ich pochodzenie. Tą ostatnią częścią pracy etnograficznej z natury rzeczy wobec braku zbiorów mało się u nas dotychczas zajmowano.

Dziwić się nie możemy, że większych zbiorów etnograficznych nie mamy w W. Ks. Poznańskim, — tam cały rozwój społeczeństwa zwrócony jest ku zdobywaniu sobie bytu i przybiera tym sposobem kierunek bardziej materialny; nadto społeczeństwo jest tam zanadto w walce rozgorączkowane, by zdobyć się na spokój, konieczny przy założeniu zbiorów retrospektywnych. Również dziwić się nie będziemy, że większych, scentralizowanych zbiorów niema w obrębie Królestwa Polskiego,

albowiem niema tam wyższych szkół polskich, poważniejszych i zdolnych do pracy instytucji naukowych. Ale dziwić powinniśmy się, że w obrębie zaboru austriackiego, gdzie mamy zupełną swobodę ruchu, dużo ludzi zdolnych, polską Akademię umiejętności, dwa polskie uniwersytety, setki różnych wyższych i niższych szkół polskich, że tu muzeum ludoznawczego dotychczas nie mieliśmy. Czy nie jest to wstyd, że najlepiej prawie życie i stroje naszego ludu poznać możemy w niemieckim muzeum etnograficznym w Wiedniu?

Tem serdeczniej powitać, tem szczerzej popierać powinniśmy nową instytucję w Krakowie, która stara się te luki wypełnić. I ona ma swoją historię, krótką a przecież pełną zawodów. W roku 1902 świeżo założone Towarzystwo „Polska Sztuka stosowana” urządziło w wielkiej sali Sukiennic wystawę, obejmującą osobny i bogaty dział sztuki ludowej, w której umieścił także część ślicznych zbiorów swoich zaszczytnie znany etnograf i folklorysta inspektor szkół Seweryn Udziela, jak zobaczymy, dusza wszystkich dążeń do stworzenia muzeum etnograficznego w Krakowie. On to już w roku 1902 czynił zabiegi, by prócz swoich własnych zbiorów, które darował Muzeum Narodowemu w Krakowie, część okazów umieszczonych na tej wystawie mogła stać się zawładnięciem stałego Muzeum etnograficznego związanego z Muzeum Narodowym w Sukiennicach.

Myśl tę poparł dyrektor Muzeum Narodowego, D-r K o p e r a, odstępując na początek nowopowstającemu muzeum salę zwaną Pretoryalną w Sukiennicach. Z zaparciem się zajął się p. S. Udziela urządzeniem działu etnograficznego, który wszedł jako część składowa do Muzeum Narodowego; w pracy tej dzielnie mu pomagali pp. Włodzimierz Tetmajer, Procajłowicz i Jerzy Warchałowski. I rzeczywiście w styczniu r. 1905 otwarto w Sukiennicach oddział etnograficzny a p. S. Udziela wiadomość o tem podał, zbiory opisał i do współpracownictwa nawoływał w artykule umieszczonym w „Ludzie” i wydany także osobno, w odbitce ¹⁾. P. Udziela nie tylko wyluszczył tam, co do etnograficznych zbiorów zaliczyć wypada, ale podał także praktyczne wskazówki dla zbierających, wogóle gorąco nawoływał do poparcia rzeczowego i pieniężnego młodej instytucji, a jego ówczesne słowa można i dziś dosłownie stosować do nowego naszego Muzeum.

(DN)

Dr. Ludomir Sawicki.

¹⁾ Seweryn Udziela: Muzeum Narodowe w Krakowie, Dział etnograficzny, Kraków, 1905, str. 6.

„Ogrójec“ Wita Stwosza w Krakowie.

Na jednym z domów krakowskich w sąsiedztwie kościoła Maryackiego umieszczony był od czasów dawnych „Ogrójec“ Wita Stwosza, płaskorzeźba kamienna, będąca jednym z niezliczonych i bezcennych klejnotów Krakowa. Podlegając wpływowi atmosferycznym, podlegając co gorsza fantazyi i dobrej czy złej woli każdorazowego posiadacza kamienicy, arcydzieło to było, mogło być przynajmniej narażone jak tyle innych na zgubę. Z tych zapewne względów, powodowany szeroko i szlachetnie pojętą szczodroblewością ofiarował je obecny właściciel p. Ludwik Halski, ku-



piec i mieszczanin krakowski, Muzeum Narodowe. Nie obniżając wartości i ceny niepowspędniej hojności ofiarodawcy, koła konserwatorskie krakowskie zaprotestowały tem niemniej przeciwko samemu czynowi. Nie bez słuszności zauważono, że zabytki tego rodzaju wymagają pewnego otoczenia, tła, z któregooby, jak kwiat z ziemi wyrastały; że gipsowa kopia, którą na miejsce oryginału miano wmurować, nie może go żadną miarą zastąpić, że zabezpieczyć los i całość zabytku można było innemi drogami. Protestowano tem mocniej, że przy obecnym przepełnieniu Muzeum krakowskiego, zapewniona jest wprawdzie całość rzeźby, wątpliwe jest natomiast, czy znajdzie ona w niem godne siebie pomieszczenie. Przeczuwając wynikłą stąd dyskusję, p. Halski oddał według pierwotnych zamierzeń rzeźbę Muzeum, co uczyniło dalszy ciąg sporu czysto akademickim.

Ze skarbów naszej przyrody.



3. *Orchis coriophora* L.

Storczyk pluskwiany.

Bulwy okrągło-jajowate; łodyga dość wiotka, cokolwiek wydrążona, okryta liśćmi na całej przestrzeni. Liście równoważkie, lancetowate, obejmujące łodygę. Kwiaty drobne, liczne, zebrane w równy kłos, barwy rudawo-czerwonej o nieprzyjemnej, pluskwianej woni. Przykwiatki lancetowate o jednej żyłce, długości załężni, lub dłuższe. Listki okwiatu lancetowate, sklepisto-stulone. Warzka trzyklapkowa, zwisła, klapki zaokrąglone, środkowa trochę dłuższa; brzegi warzki purpurowe, środek oliwkowo-zielony, podstawa biaława, czerwono-nakrapiana. Ostroga skrzywiona, odstająca, długości połowy załężni.

Kwitnie w czerwcu.

Waga spotykał go w okolicach Łomży; Berdau w okolicach: Puław, Ojcowa i Warszawy; Błotki pod Warszawą; Twardowska w Szemetowszczyźnie. Co się tyczy stanowiska, podawanego przez Berdaua dla Kazimierza, to pracując nad jego florą,— nie znalazłem tam tego storczyka, pomimo, że zwracałem szczególną uwagę na odnalezienie roślin już przez innych autorów dla Kazimierza podawanych.

(DCN)

K. Szejnbek.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego.



— W niedzielę d. 26 lutego w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie odbyło się doroczne Ogólne Zebranie Tow. Krajoznawczego w obecności 130 osób. Na zebranie to przysłały swych delegatów następujące oddziały prowincjonalne: chełmski, częstochowski,

kielecki, kujawski, lubelski, łowicki, łódzki, piotrkowski, łapski, siedlecki, sosnowicki i zawiercki.

Zebranie zagałę wiceprezes K. Kulwieć, witając obecnych i wzywając do uczczenia przez powstanie zmarłych w ciągu roku zasłużonych pracowników na niwie krajoznawstwa ojczystego oraz członków czynnych Towarzystwa.

Na przewodniczącego Zebrania powołano przez aklamację prof. Kazimierza Króla, który do stołu prezydyjnego zaprosił: na sekretarza: p. St. Thugutta, i na asesorów: dra Łuczowskiego z Chełma, prof. T. Włoszka—z Kielc, p. Hirszberga—z Łodzi, p. M. R. Witanowskiego z Piotrkowa, dyrektora A. Sujkowskiego—z Zagłębia i p. Olszakowskiego—z Włocławka.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego protokół z poprzedniego zebrania rocznego odczytała p. Janina Rodysówna. Protokół bez zmian zatwierdzono. Później sprawozdanie z działalności całego Towarzystwa, Zarządu głównego i Oddziałów prowincjonalnych referowali kolejno następujący członkowie ustępującego Zarządu: a) K. Kulwieć — Ogólny rzut oka na postępowy rozwój Towarzystwa oraz na ujawnione niedomagania, wymagające środków zaradczych: 1) dezorganizacja niektórych oddziałów; 2) trudności, z którymi walczyć muszą niektóre komisje, jak Kom. Ochrony Osobliwości Przyrody i Kom. Wydawnicza, oraz 3) trudności finansowe, związane z koniecznością dalszego prowadzenia Muzeum pomimo wyczerpania się funduszu, przekazanego Towarzystwu na cel ten przez Macierz Szkolną. b) J. Rodysówna — działalność Zarządu Głównego. c) M. Wisznicki — działalność komisji; d) A. Janowski — o działalności Oddziałów prowincjonalnych; e) M. Heilpern — o stanie organu Towarzystwa *Z i e m i* — jego dorobku naukowym i dezyderatach finansowych; f) I. Kosmowska — o pracach etnograficznych Towarzystwa i Wystawie zdobnictwa ludowego i g) A. Janowski — o ruchu wycieczkowym w Towarzystwie.

Sprawozdanie Kasowe i Projekt budżetu na r. 1911 oraz protokół Komisji Rewizyjnej przedstawił p. K. Grabowski. Sprawozdanie i projekt budżetu, przewidujący na r. 1911 we wpływach i rozchodach 10020 r., zatwierdzono.

P. A. Janowski przedstawił wniosek p. Łapińskiej — aby wycieczki krajoznawcze mogły być z ramienia Zarządu organizowane i w ciągu feryi wakacyjnych. Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Przyjęto również oba wnioski przedstawione przez Zarząd. Jeden z nich referowany przez K. Kulwiecia,

dotyczył zaradzenia potrzebom finansowym Towarzystwa, które nie może podjąć szerszych prac naukowych dla braku jakich bądź poważniejszych wpływów poza składkami członkowskimi i dochodami z wydawnictw.

Wniosek po krótkiej dyskusji przyjęto w następującej redakcji:

„Wobec rozwijającej się pomyślnie działalności Towarzystwa Krajoznawczego, wobec rosnących niepomierne z tego względu potrzeb finansowych i konieczności przysporzenia środków materialnych na przewidziane w budżecie r. 1911 prace krajoznawcze, którym sprostać nie mogą dotychczasowe skromne wpływy, ciężące wyłącznie na zabiegach Zarządu Głównego w Warszawie, Zebranie Ogólne w dn. 26 lutego 1911 r. uchwała:

1. Wezwać wszystkich członków Towarzystwa do wzmożonego dobrowolnego poparcia działalności Towarzystwa według sił i możliwości.

2. Uznać za obowiązujące dla wszystkich czynnych i popierających Członków Towarzystwa wprowadzenie w ciągu r. 1911 przynajmniej jednego nowego członka.

3. Zobowiązać Zarząd do rozesłania w ciągu miesiąca wszystkim dotychczasowym członkom Towarzystwa deklaracji dla członków nowowstępujących z odpowiednią odezwą objaśniającą”.

Drugi wniosek referował mec. K. Rakowiecki. Przyjęto go również bez dyskusji, a mianowicie:

„Zarząd wnosi, ażeby ewentualna spodziewana przewyżka wpływów z wystaw i z innych dochodów nadzwyczajnych ponad przewidywaną w budżecie na 1911 rok sumę ogólną 700 rs., była przeznaczona na pokrycie ewentualnych niedoborów tygodnika „Ziemia”, uznanego za organ Towarzystwa Krajoznawczego, a wydawanego przez prof. Kulwiecia”.

Zarządzone wybory powołały nowy *Z a r z ą d* w poprzednim składzie, a mianowicie: Aleksandra Janowskiego (129 gł.), Kazimierza Kulwiecia (129 gł.), Mikołaja Wisznickiego (121 gł.), Kazimierza Rakowieckiego (114 gł.), Antoniego Ojrzynskiego (113 gł.), Janinę Rodysównę (109 gł.), Kazimierza Stolyhwę (103 gł.), Maksymiliana Heilperna (97 gł.), Kazimierza Grabowskiego (94 gł.), Leona Ostaszewskiego (92 gł.) i Irenę Kosmowską (85 gł.). Poza tem największą ilość głosów otrzymali: dr. Teofil Żera, Konstanty Paprocki, Kazimierz Sławiński, dr. Wł. Staniszewski, K. Pawłowicz i W. Szmiidecki.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Pawła Sosnowskiego (123 gł.), Konrada Olchowicza (121 gł.) i Ignacego Bendetsona (113 gł.).

Posiedzenie przewodniczący zamknął o godzinie 12 w nocy.

— Korzystając z przyjazdu do Warszawy przedstawicieli Oddziałów prowincjonalnych, Zarząd Główny odbył nadzwyczajne posiedzenie w niedzielę rano, poświęcone specjalnie sprawom organizacji oddziałów.

Po rozpatrzeniu rzeczywistego stanu pracy Oddziałów na polu krajoznawstwa, stwierdzono:

1-o. Że niektóre oddziały nie wykazują żadnej działalności poza formalistycznym obracaniem się w sferze projektów i zamierzeń, przeważnie nie realizowanych wcale.

2-o. Że sprawozdania rachunkowe wykazują prze-
ważnie wydatki na administrację oddziału z zupełnem
prawie pomijaniem istotnych zadań kulturalno-nau-
kowych.

3-o. Że gospodarka oszczędnościowa Zarządów, za-
mykających sprawozdanie rachunkowe saldami, przele-
waniami na rok następny, świadczy o zbyt małej inicja-
tywie Zarządów, a o przesadnej obawie przed deficy-
tami, które w pracy społecznej nie ujmę, lecz zaszczyt
tylko pracownikom przynosić mogą, gdyż zawsze da-
dzą się pokryć przez ofiarność członków, którzy w pracy
społecznej oceniają dokonaną przez swych wybrańców
pracę.

4-o. Że „obojętność miejscowego ogółu”, na którą
skarżą się niektóre Oddziały, jest właśnie skutkiem apa-
tyi i braku żywszej działalności ze strony Zarządów.

5-o. Że uchylanie się Zarządów prowincjonalnych
od energicznej akcji w kierunku popierania organu To-
warzystwa z obawy przed „deficytem” Oddziału i nie-
chęć przyjmowania odpowiedzialności za ten deficyt
nie mogą być niczem usprawiedliwione.

6-o. Że bez przejęcia się poczuciem solidarności
z inicjatywą i działalnością Zarządu Głównego ze stro-
ny Oddziałów prowincjonalnych nie da się dokonać
żadnej poważniejszej pracy na polu krajoznawstwa,
ani też doprowadzić stanu finansowego Towarzystwa do
takiego poziomu, iżby Zarząd Główny mógł subwencyo-
nować tworzenie muzeów prowincjonalnych, organizo-
wanie wystaw lub badań naukowych w różnych okoli-
cach kraju. Dla ujęcia działalności oddziałów w ści-
ślejszy rygor postanowiono polecić przyszłemu Zarządowi
Głównemu opracowanie nowego i szczegółowego
regulaminu, który ma być dla wszystkich oddzia-
łów bezwzględnie obowiązujący.

Uchwalono ogólne zasady tego regulaminu.

W końcu redaktor K. Kulwiec przedstawił dezy-
deraty „Ziemi”, komunikując: 1) iż tylko te oddziały
prowincjonalne otrzymają 20% ustępstwa od ceny
prenumeracyjnej, które wywiążą się całkowicie z wło-
żonego na nie obowiązku pozyskania określonej ilo-
ści prenumeratorów, ponieważ tak moralne jak i for-
malne zobowiązania winny być zachowywane obu-
stronnie. 2) Zarządy oddziałów powinny przysyłać
do redakcyi „Ziemi” wszelkie sprawozdania i komu-
nikaty. 3) Oddziały, posiadające w swych zbiorach
kolekcye fotograficzne lub inne nieznane materiały
krajoznawcze, proszone są o nadsyłanie ich do redak-
cyi w celu właściwego zużytkowania,

Dezyderaty te przyjęto do wiadomości i do za-
stosowania się.

— Otwarta od paru tygodni w pałacu Towarzystwa
Zachęty Sztuk pięknych w Warszawie Wystawa Zdob-
nictwa Ludowego cieszy się wielkiem powodzeniem.
Frekwencya szczególnie w dniu świąteczne jest tak
wielka, że kasa zmuszona była parokrotnie bodajby
tylko chwilowo przerywać sprzedaż biletów wejścia.

Duże ułatwienie w oryentowaniu się w rozwie-
szonych w 4 salach ekspozycjach stanowi wydany przez
redakcyę „Ziemi” dodatek, zawierający wykaz przed-
miotów, ułożony według poszczególnych miejscowości.
Zastępuje on w zupełności katalog. (Cena 20 kop.).

Na skutek licznych propozycyi, aby zebrana z du-
żym mozołem tak znaczna ilość przedmiotów dużej
wartości naukowej i artystycznej nie rozproszyła się
bez śladu z chwilą zamknięcia Wystawy, co nastą-
pić ma w drugiej połowie marca, w komitecie powstał
projekt wydania albumu pamiątkowego wystawy. Wy-
konanie projektu tego pozostaje w zależności od środ-
ków materialnych na pokrycie takiego wydawnictwa,
które z natury swej musi być kosztowne.

— Dnia 2 Marca odbyło się pierwsze posiedzenie no-
wo obranego Zarządu: wybory dokonane w łonie Za-
rządu dały wynik następujący: Na prezesa wybrano
K. Kulwiecia; na wiceprezesów — Al. Janowskiego i
M. Wisznickiego; na sekretarza — J. Rodysównę;
na skarbnika — K. Grabowskiego; na kustosza —
M. Heilperna, na bibliotekarza — K. Rakowieckiego.

— Korzystając z projektowanego przyjazdu do Sos-
nowca prof. Uniw. lwowskiego, a członka-korespondenta
Tow. Krajoznawczego, Eug. Romera, w celu wygło-
szenia tam odczytu o Japonii i Japończykach, Zarząd
Tow. zaprosił go do Warszawy w celu wygłoszenia te-
goż odczytu w Wielkiej sali Muzeum przemysłu i Rol-
nictwa lub w Filharmonii. Prof. E. Romer niedawno
powrócił z podróży naukowej do Japonii, odczyt więc
swoją oprzeć ma głównie na spostrzeżeniach własnych.

— Rozsyłany w tych dniach wszystkim członkom
Towarzystwa Rocznik zawiera oprócz szczegółowego
sprawozdania z działalności za r. 1910 — życiorys Z.
Glogera, piękny jego portret oraz dwie cenne prace
naukowe — „O ruchu ludności gub. lubelskiej” — p. H.
Wiercińskiego i całkowitą bibliografię prac Z. Gloge-
ra, opracowaną przez p. St. Dembea.

Cena księgarska Rocznika tego wynosi 50 kop.
dla wszystkich zaś członków Towarzystwa Krajoznaw-
czego kop. 20.

— Bliższe szczegóły, dotyczące projektowanej Wy-
stawy Etnograficznej-Artystycznej we Włocławku,
ujęte zostały w następujący regulamin:

I. Wystawa zostanie urządzona w lokalach Towa-
rzystw: Krajoznawczego, Wioślarskiego i Rolniczego,
mieszczących się w gmachu T-wa „Przezorność”, przy
ulicy Kaliskiej № 1.

II. Otwarcie wystawy nastąpi dn. 14 maja r. b.,
a zamknięcie dn. 15 czerwca t. r.

III. Wystawa otwarta będzie codziennie od godziny
10-ej rano do zmroku.

IV. Opłata za wejście od dorosłych w pierwszym
tygodniu trwania Wystawy wynosić będzie kop. 30,
następnie zaś kop. 20. Młodzież ucząca się, dzieci
oraz zwiedzający licznieszemi grupami od samego po-
czątku opłacać będą po kop. 10 od osoby.

V. Wystawa obejmie następujące działy z zier-
ni Kujawskiej: a) e t n o g r a f i c z n y: ubiory, zdobni-
ctwo, przemysł, sztukę ludową, budownictwo i t. p.;
b) a r c h e o l o g i c z n y: archeologia przedhisto-
ryczna;

c) h i s t o r y c z n y: dawne monety, broń, ręko-
pisy, druki, ryciny;

d) s t a t y s t y c z n y: statystyka ludności, szkol-
nictwa, rolnictwa, przemysłu;

e) artystyczny: 1. sztuka retrospektywna: miejscowe zabytki sztuki;

2) sztuka współczesna polska: malarstwo, rzeźba, architektura.

3. sztuka stosowana i przemysł artystyczny krajowy: meble, ceramika, brzozy, reprodukcje dzieł sztuki, wyroby artystyczne wogóle.

VI. Biuro Wystawy mieści się w lokalu T-wa Krajoznawczego przy ulicy Kaliskiej № 1.

VII. Biuro załatwia wszelkie sprawy, związane z Wystawą, w godzinach od 12—1 rano i od 3—5 po południu.

VIII. Deklaracje przyjmowane będą tylko do dnia 1-go kwietnia.

IX. Okazy zadeklarowane należy przysyłać w terminie od 1-go kwietnia do 1 maja r. b.

X. Koszty dostarczenia i odbioru okazów ponoszą wystawcy. W niektórych razach może być zrobiony wyjątek po uprzednim porozumieniu się z komitetem.

XI. Koszty specjalnych urządzeń i dekoracji, żądanych przez wystawców, ponoszą ci ostatni.

XII. Za miejsca, zajęte na przedmioty, przeznaczone do sprzedaży, za wyjątkiem dzieł sztuki czystej, pobierana będzie opłata w ilości 1-go rubla za metr kwadratowy powierzchni.

XIII. Wystawcy obowiązani będą uiścić na rzecz Wystawy 10% od sprzedanych przedmiotów.

XIV. Komitet doloży wszelkich starań, ażeby okazy wystawione zabezpieczyć od uszkodzenia.

XV. Usunięcie okazów musi nastąpić w ciągu tygodnia od dnia zamknięcia Wystawy.

XVI. Dla wystawców przewidziane są odznaczenia w postaci listów uznania, wyjątkowo nagród pieniężnych, podług oceny rzeczoznawców.

XVII. Wycieczkom zbiorowym na Wystawę, sekcje: towarzyska i gospodarza komitetu wystawowego starać się będą uprzyścić wygody i przyjemności podczas pobytu we Włocławku.

□□□□□□□□□□

Kronika Krajoznawcza.

+ Na ostatniem posiedzeniu komisji do badania historii sztuki w Polsce krakowskiej Akademii Umiejętności p. Adolf Szyszko Bohusz przedstawił zdjęcia fotograficzne oraz litografie z r. 1832 wraz z planem sytuacyjnym kurhanu i słupa pomnikowego na miejscu zgonu hetmana Żółkiewskiego w Bessarabii. Po bitwie pod Cecorą hetman związawszy wozy w tabor ruchomy pośród ciągłych utarczek cofał się ku granicy Rzeczy-

pospolitej. Kresem tego nużącego pochodu miał być Mohylów nad Dniestrem. W odległości zaledwie 10 kilometrów od Dniestru, względnie od miasteczka Ataki, na przeciw Mohylowa leżącego, przyszło do ostatniej bitwy, w której poległ hetman z nieznaczną już garstką obrońców taboru. W tem miejscu, w szczerym stepie w pobliżu wsi Arianeszti, usypano kurhan i wzniesiono słup pamiątkowy. Słup ten do ostatnich czasów przetrwał w tym stanie, jaki mu po odnowieniu w XVIII w. nadano. Na litografii z r. 1843 podług rysunku J. Woronieckiego na jednej stronie słupa widnieje napis: „Ogiński H. W. L.”, być może wskazujący fundatora tej odnowy. Słup, sądząc z rysunków i resztek, jakie się dochowały, z kamienia miejscowego (wapienia), kwadratowy w planie, o boku przeszło metr szerokości, wysokości ma jakie 5 metrów. Górną połowę nad kordonem, na którym właśnie był ów napis wyżej wymieniony — z drugiej strony był, zdaje się napis: „Żółkiewski” — zajmowały dwie wnęki z osadzonemi w nich płytami z napisem. Po tych już nic nie zostało. Słup zburzono podczas poszukiwań skarbów, które miały się znajdować w kurhanie. W ostatnich latach zawiązał się w Mohylowie komitet obywatelski w celu odnowienia i utrzymania w porządku tego zabytku. Zebrano dość znaczną kwotę, jednakże cała akcja nie posuwa naprzód z powodu trudności biurokratycznych.

□□□□□□□□□□

Odpowiedzi Redakcyi.

p. dr. Ferd. Wilkoszowi w Krakowie. Za zwrócenie uwagi na pomyłkę uprzejmie dziękujemy i stosowne sprostowanie zamieściliśmy. Jedyne godne polecenia magazyn antykarski (książki i ryciny) posiada w Warszawie p. Hieronim Wilder ul. Berga № 8. W licznych drobniejszych antykwarniach miejscowych można wprowadzić coś znaleźć ciekawego niekiedy, jeszcze łatwiej natomiast być źle obsłużonym, zwłaszcza przez korespondencyę.

„Ziomkowi K”. — Stanowczo zbyt wielkie stawia pan względem nas wymagania. Nie tylko zaciekawia nas stan przemysłu krajowego i jego warunki przyrodzone, ale badania w tej dziedzinie są nawet jednym z naszych zadań i jedną z naszych racji bytu. Żeby jednakże udzielać porad, jakiej się ktoś ma jąć gałęzi przemysłu, trzeba by go znać bliżej conajmniej. To zależy nie tylko od warunków miejscowych, ale jeszcze więcej nawet od warunków osobistych. Te zaś musi każdy sam w sobie badać i odpowiednie wnioski wyciągać.

TREŚĆ: S. J. Czarnowski — Jaskinie Góry Chełmowej w Ojcowie (z 6 ryc.); I. H. — Zamek Wendeński (z 2 ryc.); Al. Janowski — Działalność krajoznawcza na prowincyi; M. — Dwory, zamki i pałace. 22. Pałac w Swojatykach (z 4 ryc.); W. Szukiewicz — Dawne lasy królewskie na Litwie (dok.); dr. Ludomir Sawicki — Nowe muzeum etnograficzne; „Ogrójec” Wita Stwosza w Krakowie (z 1 ryc.); K. Szejnbok — Ze skarbów naszej przyrody (z 1 ryc.); Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. — Kronika Krajoznawcza. — Odpowiedzi Redakcyi.

Poza tekstem: Z naszych krajobrazów. 21. Z Białej Rusi.

Wzrost tytułową i ozdoby (motywy krakowskie) w tekście rysował Mikołaj Własnicki. — Odbito w tłoczni Piotra Laskauera. — Składał i zamał St. Młóćicki. — Odbijał na maszynie W. Kaczorowski. — Kłazy wykonane w zakładzie B. Wierzbickiego i S. kl. — Papier krajowy z fabryki A. Moesa w Pilicy.

Redaktor i Wydawca Kazimierz Kulwiec

Fabryka Posadzek Dębowych
i Fornirowanych

W. ROSŁAN

gm. Mokotów, Sielce pod Warszawą
TELEFON 24-39.



S. Przeździecki

MAZOWIECKA 5.

Poleca w wielkim wyborze
ubrania dziecięce i uczniowskie

oraz

nowowprowadzony
dział sukienek i ko-
stjumów dla pań

na każdy wiek. Robota wykwi-
tna. Ceny umiarkowane.



ALBUM Ziemi Dobrzyńskiej

Cena 1 rb. 25 kop.

Na składzie w Administracji
Wydawnictw Polskiego To-
warzystwa Krajoznawczego.



Dziesięć wycieczek po kraju

w opracowaniu

Al. Janowskiego, St.
Karczewskiego, St. Kon-
tkiewicza i K. Kulwiecia.

Wydanie II.

Nakład Polskiego Towarzy-
stwa Krajoznawczego.

Cena 10 kop.

BLUSZCZ

artykuły wstępne,
artykuły treści społecznej,
omawiające chwilę bieżącą
i poruszające najżywniejsze
sprawy dotyczące kobiet.
Powieści. - Nowele.

Dla zapewnienia sobie powieści pierw-
szorzędnych „BLUSZCZ”, ogłosił
Konkurs z nagrodą rb. 1000
na powieść obyczajową, współczesną.

**Dodatki poświęcone łączności kół kobiecych
na ziemiach polskich.**

Dodatki książkowe w arkuszach zawierają powieści i no-
wele znakomitych autorów obcych.

BLUSZCZ W DZIAŁE MÓD

WPROWADZIŁ Czytelniczki BLUSZCZU do każdej ryciny, nie mającej odpow.
ryską, tak dokładną formę z bibuły, że nawet osoba nie znająca kroju może ją doskonale zaoso-
wać. Dokażdej roboty ręcznej, wzór wielkości oryginalnej. Dopłata za formy wynosi: od kop. 10 do 80 za wzory do robót: od kop. 15 do rb. 1. Koszt przesyłki kop. 15.

Największe i najpoczytniejsze pismo tygodniowe
dla kobiet, literacko-społeczne, ilustrowane,
pomieszcza prace pierwszorzędných sił literackich:

DZIAŁ KOSMETYKI Odrębną część
Rady i wskazówki zachowania
hygieny piękności.

DZIAŁ GOSPODARSTWA
DOMOWEGO. — szych modeli paryskich: sukien, okryć i kapeluszy damskich.
pytania i odpowiedź zasadnicze
z każdej dziedziny gospodarstwa
domowego prowadzone przez p.
Martę Norkowską.

Jedyny i najobszer. ze wszystkich, jakie są w pismach polskich,
który zawiera rocznie przeszło 4,000 rysunków najśwież-
szych modeli paryskich: sukien, okryć i kapeluszy damskich.

Osobne dodatki z ubraniami dziecięcymi. — Bielizna. — Wzory robót
kobiecych, jak: hafty, gipiury, monogramy, roboty szydełkowe i t. p.
Niezależnie od powyższego działu „Bluszcz” dodaje:

26 wielkich tablic krojów,
DAJĄCYCH MOŻNOŚĆ WY-
KONYWANIA RÓŻNYCH
UBIORÓW I ROBÓT W DOMU

Prenumeratę najlepiej przysyłać pod adresem: **Administracja „BLUSZCZU”, Warszawa, Nowy Świat 41.** Prenumerata „BLUSZCZU” wynosi: w War-
szawie rocznie rb. 7 kop. 20, półrocznie rb. 3 kop. 60, kwart. rb. 1 kop. 80, z przesyłką pocztową rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. rb. 2 kop. 50



Książnica Literacka

wydawnictwo nowel najświetniejszych
autorów Polski wychodzi pod redakcją
..... STEFANA SIERZPUTOWSKIEGO

WARUNKI PRENUMERATY
(z odnośzeniem lub przesyłką:)

Rocznie (tomików 40) — rb. 6.—

Kwartalnie (tomików 10) — rb. 1 kop. 50.

Cena tomików pojedynczych po kop. 20,
pocztą 30, za zaliczeniem 40.

- № 1. Adam Mickiewicz. — **POD STOCZKIEM**, nowela zupełnie nieznaną (Skonfisk.).
- № 2. Andrzej Niemojewski. — **PLANETNIK**
- № 3. Zofia Ryglar-Nałkowska. — **NOC PODNIEBNA.**

Administracja ul. Chmielna 20.

KSIĄŻNICA CZWARTA

- № 4. Cabaretjana. — M. M. Bożawola-Poznański.

Sprzedaż w księgarniach.




Firma egzystuje od 1866 roku

F. Woroniecki WARSZAWA
CZYSTA Nr. 2

poleca z pierwszorzędnych fabryk

Zegary i Zegarki — Dewizki i Łańcuchy

 Duży wybór Zegarków Podróżnych.

Wielkiej Encyklop. Powsz. Ilustr.

wyszedł z druku

Tom XLV / XLVI w oprawie

od wyrazu: **Łekno miasto** — do **Miedziortęć.**

Cena rb. 9.60.

Tom XLVI zbroszuirowany. Cena rb. 4.

Do nabycia w Administracyi

47 NOWY-ŚWIAT 47.

Przewodnik po Warszawie i okolicy

z planem miasta

W. Gomulickiego (część historyczna i szczegółowy opis Starego Miasta)

i J. Sobieszczańskiego (część opisowo-informacyjna).

Do nabycia w Admin. Wyd. Pol. Tow. Krajoz.

Cena rb. 1.20.

WACŁAW NAŁKOWSKI

Zarys metodyki geografii

Cena 40 kop.

Nabyć można w Polskim Związku Nauczycielskim

Nowogrodzka 25 m. 21.

Redaktor i Wydawca: **K. Kulwieć**. Redaktor odpowiedz. na Austrję **Dr. Ludomir Sawicki** (Kraków ul. Swoboda 4).

Druk Piotra Laskauera. Warszawa, Nowy-Świat 41.